

Gdańsk, dnia 19 stycznia 2016 r.

**Prof. dr hab. Marek Andrzejewski**

**Prof. zw. Uniwersytet Gdański**

**Wydział Historyczny**

Janusz Czechowski, *Polityczna i gospodarcza aktywność II Rzeczypospolitej w regionie Morza Bałtyckiego. Problemy bezpieczeństwa morskiego*, Akademia Pomorska w Słupsku Fundacja Instytut Balticum, ss. 620. Słupsk 2015.

Zasadność opracowania tematu nie budzi poważniejszych zastrzeżeń, choć można by się zastanawiać czy Autor nie podjął się prezentacji problematyki bardzo obszernej, może nawet przerastającej możliwości jednego badacza. Inna kwestia, która nasuwa się podczas lektury to pytanie czy nie powinno się bardziej wyeksponować cezury 1933 r. Dojście do władzy NSDAP musiało bezpośrednio rzutować na rozwój sytuacji i układ sił w obrębie basenu morza Bałtyckiego. Również ostatnie miesiące pokoju powinny, w moim odczuciu, zostać bardziej wyeksponowane.

Autor podał próbę prezentacji kontaktów gospodarczych i politycznych Rzeczypospolitej z państwami bałtyckimi i stara się widzieć tę kwestię w dużym stopniu przez pryzmat bezpieczeństwa. Jest to próba częściowo udana, ale, z całą pewnością historycy, którzy będą się w przyszłości zajmować podobną tematyką będą mieli do czego nawiązać. Rozprawa robi, moim zdaniem, solidne wrażenie i zapewne znajdzie należne jej miejsce w literaturze przedmiotu.

Dużo uwagi poświęca Janusz Czechowski z oczywistych względów zagadnieniu kierunków i możliwości polityki bałtyckiej trafnie wskazując realne możliwości Polski. Jej przesłanki były uwarunkowane wzrastającym znaczeniem Niemiec i możliwościami ekonomicznymi poszczególnych państw rejonu morza Bałtyckiego. Słusznie też Autor podkreśla, że mimo wysiłków Warszawy jej polityka zagraniczna nie miała jakiegokolwiek szans, by zakończyć się sukcesem. Mrzonką było też szukanie wiarygodnych partnerów, gdyż każde z państw nadbałtyckich myślało przede wszystkim, co jest zrozumiałe, o własnym bezpieczeństwie. O ile jeszcze na początku lat dwudziestych Londyn zdawał się przejawiać zainteresowanie rozwojem sytuacji w tym regionie (kwestia Wysokich Komisarzy Ligi

Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku), to później Wielka Brytania wycofała się z prowadzenia tam aktywnej polityki.

Język rozprawy nie budzi poważniejszych zastrzeżeń: jest bogaty. Także opanowanie warsztatu naukowego historyka należy ocenić pozytywnie. Podobnie i starannie przeprowadzona korekta jest jednym z niewątpliwych atutów książki. Na określenia publicystyczne natrafia się w pracy nad wyraz rzadko (np. s. 255). Chyba nie Max Baden, lecz Maksymilian Badeński (s. 46, 47, 212, 216).

Recenzowana książka liczy ponad 600 stron, czyli 35-40 arkuszy. Nie jest to więc monografia z typu pisanych w pośpiechu, choćby z uwagi na rzadko spotykaną objętość, prac. Jednak tak duża objętość powinna, moim zdaniem, skłonić Autora do większego uszczegółowienia pracy. Nie chodzi tutaj o „aptekarski podział”, ale o większą przejrzystość. Na jeden podrozdział przypada ponad 30 stron druku czyli ponad dwa arkusze wydawnicze. Także podział skądinąd obszernej bibliografii jest mało przejrzysty.

Moim zdaniem kwestii Wolnego Miasta Gdańska Autor powinien poświęcić osobną część monografii. Stosunki polsko-gdańskie rzutowały na rozwój polskiej gospodarki i bez ich wyeksponowania pozostaje u czytelnika uczucie pewnego niedosytu. Zastanawiam się również czy nie byłoby zasadne wzbogacenie pracy o kilka załączników, w których byliby uwzględnieni szefowie rządów omawianych w pracy państw i ministrowie spraw zagranicznych..

Autor oparł swoje rozważania na źródłach rękopiśmiennych, źródłach drukowanych, literaturze przedmiotu, dziennikach, ustawach, prasie. Rozprawę wzbogacają ponadto dwa indeksy: osób i geograficzny. Szkoda tylko, że Janusz Czechowski nie objął indeksem osobowym także nazwisk osób figurujących w przypisach. Pozwoliłoby to mieć lepszą „kontrolę”. Posłużę się tutaj własnym przykładem. Otóż w bibliografii widnieją moje dwa artykuły i dopiero po kilkakrotnym przewertowaniu udało mi się na nie natrafić. Również i w tym przypadku można mieć pewne wątpliwości czy bardziej dla głównego tematu byłyby zasadne inne, nowsze prace.

Polska pełniła rolę kraju tranzytowego dla niemieckojęzycznych emigrantów, zwłaszcza od jesieni 1938 r. Także i pod tym względem Wolne Miasto Gdańsk spełniało, a raczej mogło spełniać, rolę „cytadeli” niemieckojęzycznej emigracji. Sama zaś Rzeczypospolita dopiero stała się dla niemieckich adwersarzy Hitlera krajem tranzytowym dopiero na jesieni 1983 r. Niestety tej ciekawej tematyce Autor poświęca zbyt mało uwagi. Szkoda, że Autor nie dostrzegł roli przeciwników NSDAP w Szwecji, Danii, Finlandii i oczywiście w Polsce.

Powoływanie się na prace Józefa Wójcickiego nie uważam za trafne posunięcie. Tak np. w kwestii relacji Watykanu z Wolnym Miastem Gdańskiem Józef Wójcicki nie może być miarodajnym autorem. Przecież wystarczyło przejrzeć bibliografię „Zapisek Historycznych”, by dotrzeć do bardzo krytycznej recenzji „dziwnej” książki recenzji Józefa Wójcickiego. Takich przykładów mógłbym przytoczyć więcej i tylko żałować należy, że Autor w ten sposób całkiem niepotrzebnie obniżył rangę swojej rozprawy.

Szkoda też, że Janusz Czechowski we wstępie nie odniósł się do niektórych, podstawowych dla prezentowanego tematu i wzbudzających wiele krytycznych opinii prac. Mam tutaj w pierwszym rzędzie na myśli syntezę (?- M.A.) dziejów Finlandii pióra Barbary Szordykowskiej. Pracę, która kandydowała, nie wiedzieć czemu, do Nagrody Ministra (!- M.A.), a która okazała się być „naukowym niewypałem”. Jak bowiem można ocenić brak jakiegokolwiek samokrytycyzmu Szordykowskiej, która nie znając języka fińskiego porwała się na napisanie syntezy Finlandii. Efekt tego przedsięwzięcia nie mógł kogokolwiek z historyków nawet częściowo satysfakcjonować. Jestem zdania, że w przypadkach skrajnych, a takim jest bez wątpienia ta pseudohistoryczna książka gdańskiej autorki środowisko powinno reagować. Żałować należy, że Janusz Czechowski nie pokusił się, o krótką ocenę niektórych prac, jak np. książkę J. Suchoplesa *Finlandia w polityce Stanów Zjednoczonych 1971-1919*, Warszawa 2002., który zrobił doktorat w Finlandii i dysertację napisał w języku angielskim.

Bibliografia rozprawy Janusza Zelowskiego jest bardzo obszerna, co nie znaczy, iż nie wzbudza ona pewnych zastrzeżeń. Wprawdzie Autor nie musiał, ale mógł zasygnalizować przygotowywaną przez Bolesława Hajduka książkę o kontaktach polsko-duńskich, jak i o wydanych już drukiem jego artykułach. Jest to dla tematu badanego przez Janusza Czechowskiego na pewno jedna z podstawowych prac. Aż mi się nie chce wierzyć, że Autor nie zna i innych prac Hajduka, m.in. o gdańskiej gospodarce. Razi to tym bardziej, że wspomniana wyżej Barbara Szordykowska, która w sumie niewiele ma do powiedzenia w sprawach naukowych została uwzględniona, a Bolesław Hajduk, badacz o mrówczej pracowitości, historyk wiarygodny, nie znalazł uznania w oczach Habilitanta. Przecież artykuł *Działalność spółki duńskiej Hojggard & Schulz AS w Polsce w latach 1924-1949*, w: *Polska-Dania w ciągu wieków*, pod redakcją Jana Szymańskiego, Gdańsk 2004, jest pozycją bardzo ważną. Podobnie sprawa przedstawia się z publikacją Bolesława Hajduka *Problemy współpracy państw skandynawskich w okresie międzywojennym (1918-1940)*, w: *Historia lux veritatis*, Szczecin 2002. Czy w 1931 r. mamy do czynienia z ambasadą czy z poselstwem (*Sytuacja w Niemczech ...*, s. 39). Pisząc o H. Brüningu lepiej było odwołać się do poświęconych mu biografii.



Nierzadko Autor popełnia ten błąd, że pisząc o faktach już znanych powołuje się na opracowanie. Tak się ma sprawa przykładowo z wydaną drukiem rozprawą doktorską Mariana Mroczi, *Związek Obrony Kresów Zachodnich. Powstanie i działalność*. Gdańsk 1977. „Jak ustalił Marian Mroczo, w 1921 r. było w Polsce 1 058 824 Niemców (3,9% ogółu mieszkańców, natomiast dziesięć lat później 741 000 (2,3%)”. W rzeczywistości Marian Mroczo nie dokonał tych ustaleń. Nie jest to przypadek odosobniony i np. w artykule zatytułowanym *Sytuacja w Niemczech...*(s. 34) Janusz Czechowski, kreuje Mariana Mroczkę na wybitnego specjalistę stosunków polsko-niemieckich, co nie do końca odpowiada prawdzie..

Nie zawsze Autor posiłkuje się pracami młodych historyków, jak to ma się m.in. z pracami o lotnictwie Macieja Bakuna. Janusz Czechowicz pisząc o niemieckim rewizjonizmie nie powołuje się m.in. na fundamentalne prace Janusza Sobczaka i jakby zapomniał o tym, że i Gdańsk był prężnym ośrodkiem rewizjonistycznym.. Książka poznańskiego historyka jest, mimo upływu ponad czterdziestu lat od jej wydania, nadal pozycją podstawową.

Innym niezbyt szczęśliwym posunięciem jest dość częste powoływanie się na Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. Dla przykładu, wielokrotnie już inni autorzy pisali o prowokacjach niemieckich studentów, które były skierowane przeciwko polskim studentom. (s. 103-104), czy o czynniku geograficznym (182-183).

Nierzadko również Autor siłuje stwarzać wrażenie, iż o danym problemie pisze jako pierwszy. Posłużę się przykładem Gabriela Narutowicza, kiedy piastował urząd ministra spraw zagranicznych (s. 137, 138, 250). A przecież o kierowaniu przez późniejszego prezydenta RP tym resortem piszę obszernie w biografii *Gabriel Narutowicz. Wasserbauer, Hochschullhrer und Politiker*, która się ukazała dziesięć lat temu w Wydawnictwie Neue Zürcher Zeitung.

Niekiedy czytający pracę musi się domyslać czy odnośny cytat został przetłumaczony przez Autora czy też został przeniesiony z dokumentu (np. s. 342). Może razić też przytaczanie cytatów z tzw. drugiej ręki. Ilustruje to przytoczony cytat wypowiedzi Juliana Rummla, który został zaczerpnięty z artykułu Krystyny Turo *Relacje z morskich podróży jachtowych w latach 1918-1939* („Nautologia” 1994, nr 2, s. 19).

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że przynajmniej część opracowań znalazła się w rozprawie jakby na zasadzie „przypadku”. Jak bowiem można określić powoływanie się na książkę Stanisława Mikosa czy Jerzego Wójcickiego. Zwłaszcza ostatnia z wymienionych tu prac nie jest książką z „górnego półki”, a wręcz odwrotnie; mamy do czynienia z książką słabą i chyba Autor nie jest do końca tego świadom. W świetle tego posiłkowanie się „ustaleniami”

Jerzego Wójcickiego jest po prostu nieporozumieniem i nie zawsze należyta orientacją Autora w literaturze przedmiotu.

Praca oparta jest w dużej mierze na źródłach z AAN: zespoły MSZ, Sztab Główny WP, ataszatach wojskowych sześciu Ambasadach. Autor powołuje się jeszcze i na inne palcówki archiwalne, jak na Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego i kilka innych, ale to nie zmienia w niczym faktu, że można wysunąć zarzut, iż wykaz archiwaliów ma przynajmniej po części charakter dekoracyjny. Nie bardzo rozumiem, dlaczego Janusz Czechowski powołuje się na zespół Komisarza Generalnego RP w Gdańsku, zapominając jakby, że i pod względem ilościowym i jakościowym znacznie okazalej prezentuje się zespół Senatu Wolnego Miasta Gdańska.. Nie jestem także do końca przekonany, że powoływanie się na zespół Inspektoratu Szkolnego w Wejherowie, który jest przechowywany w filii Archiwum Państwowego w Gdyni, było dobrze przemyślane. Rozumiem, że duży zasięg tematu pracy czynił w praktyce niemożliwym dotarcie do wszystkich źródeł. Tym niemniej jednak nie powinno się „upychać” nie wnoszących właściwie nic ciekawego do rozprawy archiwaliów. Jest to tym bardziej bezzasadne, gdyż Autor. pominął np. poszyty dotyczące przedstawiciel konsularnych w Wolnym Mieście Gdańsku: Finlandii, Estonii Łotwy i Szwecji. by wymienić tylko kilka. teczek. Na pewno uwzględnienie i liczącego kilka tysięcy poszytów cennego zespołu Senat Wolnego Miasta gdańska wyszło by pracy na dobre. O ile w przypadku artykułów nie jest konieczne sięgnięcie do większości archiwaliów to jednak w przypadku rozpraw habilitacyjnej powinno się przynajmniej do tego zmierzać. Oparcie się nateczkach przechowywanych AAN powoduje też, niekiedy podświadomie, mimowolnie przyjęcie tylko polskiej optyki, co nie powinno mieć w tego typu pracy miejsca.

Jednym z mankamentów jest niewielka aktywność naukowa Habilitanta. Wyszczególnione przez niego jej formy muszą budzić wątpliwości. Być może na ten niezadawalający stan rzeczy miało wpływ związanie się Janusza Czechowicza dopiero w 2006 r. z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Słupsku i, jak sądzę, słabość słupskiego środowiska historycznego. Pamiętając o tym winno się inaczej, tzn. pozytywnie, spojrzeć na dydaktyczne dokonania Janusza Czechowskiego: siedmiu wypromowanych magistrów, 15 licencjatów. Miejmy nadzieję, że jego awans naukowy wpłynie na wzrost jego aktywności naukowo-dydaktycznej.

Na stronie 88 Janusz Czechowski pisze: „Rok 1936 charakteryzował się oficjalną poprawnością w relacjach polsko-niemieckich”. Stosunki polsko-niemieckie były, moim zdaniem, więcej niż poprawne. Wystarczy sięgnąć do książek Bogusława Drewniaka i

wiedzieć np. o tym, że w okresie Republiki Weimarskiej reprezentacje piłkarskie Polski i Niemiec nie spotkały się ani razu. Natomiast w latach 1933-1938 aż pięć razy. Niezrozumiałe jest całkowite pominięcie Hermanna Rauschninga, polityka wybitnego. Natomiast powoływanie się, i to aż kilkanaście razy, na „wodza rewolucji”, czyli na Włodzimierza Lenina wywołuje mieszane uczucia.

Wcale niesporadycznie Autor prezentuje kwestie wielokrotnie już poruszane przez innych. O ile częściowo, z uwagi na płynność i sens narracji można to zaakceptować to w niektórych przypadkach można było tego czytelnikowi oszczędzić. Nie bardzo rozumiem, dlaczego Janusz Czechowski powołuje się na wcześniejsze prace niektórych historyków pomijając lepsze, obszerniejsze i oparte na najnowszym stanie badań.

#### DOROBEK NAUKOWY

Dorobek naukowy Janusza Czechowskiego nie jest może imponujący, ale z drugiej strony, jak najbardziej wystarczający. Spełnia on wymogi stawiane habilitantom. Nie licząc omawianej tutaj książki liczy on 24 pozycji, w tym tylko jedna recenzja. Wiadome jest, że recenzje nie są wysoko „punktowane”, jednak świadczą one o wielostronnych zainteresowaniach Habilitanta. Czynnikiem pozytywnym jest różnorodność tematyczna publikacji i zamieszczenie części artykułów w renomowanych pismach. Aż kilkanaście publikacji opublikowały czasopisma historyczne: „Studia Historyczne” 4; „Dzieje Najnowsze” i „Zapiski Historyczne: po 3 i „Przegląd Wschodni” 1. Być może w miejsce kilku artykułów bardziej celowe było napisanie jeszcze jednej monografii, ale, podkreślę to, liczba i jakość artykułów jest bardzo pozytywnym elementem. Pozostałe publikacje zamieścił Autor w „Roczniku Teologicznym”, w „Białoruskich Zeszytach Historycznych”, „Przeglądzie Morskim”, „Słupskich Studiach Historycznych” i kilka w pracach zbiorowych. Z wyjątkiem recenzji w „Wiadomościach Historycznych” pozostałe publikacje są najczęściej objętości jednego arkusza. Najwartościowsze, według mnie, to zamieszczony w „Dziejach Najnowszych” (2009/3) artykuł *Wojna zimowa w ocenie fińskich historyków*. W ogóle o ile przebrnięcie przez wywody Janusza Czechowskiego w książce zmuszają czytającego do wzmożonej, nieustannej uwagi to bez porównania lepiej przedstawia się sytuacja ze spójnymi, mającymi określoną koncepcję i „nie przegadanymi” artykułami. Szkoda tylko, że brak jest publikacji w językach obcych.

Kilka uwag dotyczących artykułów: pisanie o rewizjonizmie gen. Kurta von Schleichera jest, w moim odczuciu niepotrzebne, jako że kto nie był w Republice Weimarskiej rewizjonistą? Nie przywiązywałbym wielkiego znaczenia rzeczywistej czy też wyimaginowanej aktywności delegacji kaszubskiej we Francji. Stwierdzenia: „Jak słusznie



zauważył Bogdan Zalewski, fakt dostępu do morza był sukcesem połowicznym” (*Baltyk a problem politycznego i ekonomicznego bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, s. 202) i innych podobnych można było sobie darować, gdyż nie wnoszą one nic nowego. Czy „lekceważenie szeroko rozumianych interesów Watykanu przez państwa totalitarne, spowodowało przechodzenie Sekretariatu Stanu na pozycje opozycyjne (*Watykan wobec spraw europejskich*, s. 111) jest moim zdaniem, nie do końca należycie przemyślane. Autor powinien tutaj wykorzystać prace toruńskiej badaczki Zofii Waszkiewicz.

Należy jeszcze podkreślić, że Janusz Czechowski jest autorem publikacji *Polska i Finlandia. Stosunki dwustronne w latach 1918-1939*, Toruń 2009. Najprawdopodobniej powyższa książka została wydana w Toruniu w Wydawnictwie Marszałka w mikroskopijnym nakładzie. Doszedłem, iż jest to dysertacja doktorska obroniona w 2005 r. w Słupsku. W każdym bądź razie mimo usilnych starań nie dało mi się do niej dotrzeć. Nie rozumiem dlaczego Autor nie wyeksponował tej pracy. Kwestia fiaska obrony Wybrzeża to przede wszystkim dysproporcje sił i oczywiście geopolityczne uwarunkowania. Byłbym ostrożny w powoływaniu się na prace Normana Daviesa, któremu, moim zdaniem, daleko do miana wybitnego historyka. Jest on raczej popularyzatorem historii. Norman Davies uzyskał godność doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego nie za naukową jakość swoich prac, a za propagowanie historii Polskiej za granicą.

Publikacje te niewątpliwie wnoszą sporo nowych elementów, zostały dobrze napisane i o ile po przeczytaniu zasadniczej pracy *Polityczna i gospodarcza aktywność II Rzeczypospolitej* to po lekturze artykułów uważam, iż dr Janusz Czechowski spełnia wymogi stawiane habilitantom.

Podsumowując chciałbym zaakcentować, że w recenzji skupiłem się na mankamentach pracy i potknięciach Autora. Mając jednak na uwadze zarówno rozprawę, jak i dorobek Janusza Czechowskiego pozostaje mi wyrazić przekonanie, że przedłożona do oceny rozprawa zatytułowana *Polityczna i gospodarcza aktywność II Rzeczypospolitej w regionie Morza Bałtyckiego. Problemy bezpieczeństwa morskiego*, a zwłaszcza dorobek spełniają warunki art. 17 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o tytule naukowym i stopniach naukowych/Dz.U. Nr 65 poz. 595 ze zm. Dz. U. z 2005 roku nr 164, poz. 365, i uprawniają do nadania doktorowi Januszowi Czechowskiemu stopnia naukowego doktora habilitowanego naukowego humanistycznych w dziedzinie historia najnowsza.

  
Prof. Dr hab. Marek Andrzejewski